Nr. 23. Czwartek 29 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

W ROCZNICĘ.

Kraków, 28 stycznia.

Przez lat czternaście po powstaniu styczniowem głucha, ponura cisza zalegała Królestwo, obezwładnione klęską, wyczerpane straszliwym krwi upustem. Zdawało się, że już kraj ten nazawsze ukorzył się pod stopami najezdcy, że już żaden głos nie odważy się zaprotestować przeciwko jego krwawym rządom, że wszystkie klasy społeczeństwa zrezygnowały z dążeń do lepszej przyszłości, rozstały się z myślą o walce. Zamiast pobudek bojowych, zamiast nawoływań do wznowienia walki, w społeczeństwie rozlegały się całkiem odmienne hasła, zapanowały dążności, wręcz sprzeczne tym, których wyrazem był poryw bohaterski demokracyi 1863 roku. „Wzbogacajcie się!“ — oto cel, który wskazywali pokoleniom popowstaniowym kierownicy opinii w narodzie. Potępiono wszystko, co nie było pracą organiczną, doskonale przystosowującą się do panującego „ładu“ politycznego. Wmawiano w społeczeństwo, że niema tak okropnych warunków politycznych, w których niepodobna byłoby rozwijać kultury narodowej. I olbrzymia część społeczeństwa uległa tym hasłom i wskazaniom.

Ale idea walki nie dała się zabić frazesami wymownych rzeczników „pracy organicznej“. Idea ta odradza się, jakkolwiek w innej formie, niepodobnej do tej, jaką jej nadała była demokracya powstańcza 1863 roku. Forma ta musiała być inną, gdyż i warunki społeczne kraju pod koniec ósmego dziesięciolecia ubiegłego wieku były całkiem odmienne od tych z przed 1863 roku.

Uwłaszczenie chłopów i szeroki rozwój przemysłu kapitalistycznego przeobraził ustrój społeczny Królestwa Polskiego. Szlachtę zepchnęło ze stanowiska naczelnego dorabiające się mieszczaństwo, jednocześnie na widownię wysuwa się rosnący w liczbę proletaryat. Kiedy wyraziciele dążeń burżuazyi propagowali spokój i zgodę z rządem, proletaryat coraz uważniej wsłuchiwał się w nowe hasła, z któremi zwróciła się doń garstka młodzieży socyalistycznej. Hasła walki pod sztandarem socyalizmu znajdują w kołach robotniczych gorących zwolenników.

Po paroletniej pracy powstaje pierwsza u nas organizacya socyalistyczna, skupiająca robotników w głównych ośrodkach przemysłowych Królestwa. Powstaje „Proletaryat“ — i rząd carski znowu widzi z trwogą, że duch buntu w Polsce nie zamarł bynajmniej, że znowu, lubo w odmiennej formie, podnosi głowę i zagraża „spokojowi“.

Klasowy ruch robotniczy, wzniecony przez „Proletaryat“, był zgoła czemś innem niż walka, jaką toczyli powstańcy 1863 roku. Ale rząd carski przeczuł, że ruch robotniczy, wzniecony pod hasłem walki z wyzyskiem ekonomicznym i niesprawiedliwością społeczną, nie może nie przeobrazić się na walkę o obalenie caratu i jego panowania w Polsce. Zaludniła się więc cytadela „proletaryatczykami“, członkowie „Proletaryatu“, zmuszeni wskutek dzikich prześladowań do opuszczenia Królestwa, tworzą placówki naszego ruchu w Galicyi, w Poznańskiem i na dalekiej emigracyi, a czterech z pomiędzy nich oddaje swe życie w ofierze ukochanej sprawie wyzwolenia ludu pracującego.

Szubienice wzniesione przez carat **dnia 28-go stycznia 1886 roku** — były to pierwsze u nas szubienice po roku 1863, a ci, co na nich zawiśli — Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński — stali się pierwszymi męczennikami nowej Polski — robotniczej, która ujmowała w swe spracowane dłonie sztandar wyzwolenia, wydarty powstańcom przez carat zwycięski i potępiony przez Polskę sytej, wzbogacającej się burżuazyi.

Szubienice, wzniesione dla „proletaryatczyków“, miały przejąć trupim strachem polski lud pracujący i wszystkich tych, którzyby się odważyli szerzyć wśród niego idee walki i wyzwolenia. Ale omylił się carat. Ziarn, rzuconych dłonią bohaterów i męczenników „Proletaryatu“, wyplenić nie zdołał. Przykład „proletaryatczyków“ popchnął do pracy i walki tysiące, i ruch robotniczy wzmagał się z roku na rok, szerzył się i pogłębiał. Żadne usiłowania wrogów nie mogły nietylko stłumić ruchu socyalistycznego, ale nawet go osłabić. I kiedy zdawało się, że nastąpiła chwila, by od żmudnej propagandy haseł socyalistycznych i codziennych utarczek z kapitalizmem przejść do otwartej walki rewolucyjnej z caratem, proletaryat polski pokazał, że nie cofnie się przed największemi ofiarami.

Do czterech szubienic z roku 1886 carat dodał kilkadziesiąt nowych w dwadzieścia lat później. Szubienicami znaczy się droga proletaryatu polskiego do lepszej przyszłości! Ale jak

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

17

(Ciąg dalszy).

Gothard zaczął swoje czynności od wdrapania się na strych, skąd ujrzał w oddali galony żandarmów i w głębokiej ciszy wiejskiej usłyszał tentent ich koni, zbiegł tedy do sieni, osiodłał konia swojej pani, któremu Katarzyna na jedno jego słowo owinęła podkowy płachtami.

— Dokąd mam jechać? — zapytała Laurencya Marty — w której spojrzeniu i głosie uderzył ją niemożliwy do naśladowania akcent szczerości.

— Przez wyłom — odpowiedziała — pociągając Laurencyę za sobą; mój mąż już tam jest.

— Katarzyna pospiesznie wpadła do salonu, zabrała szpicrutę, rękawiczki, kapelusz i woalkę swojej pani i wyszła. To nagłe zjawienie się i to postępowanie Katarzyny stanowiły tak wyrazisty komentarz do słów wójta, że pani d'Hauteserre i ksiądz Goujet zamienili spojrzenie, którym sobie wzajemnie wypowiedzieli tę myśl okropną:

— Koniec całemu naszemu szczęściu! Laurencya spiskuje; zgubiła swoich dwóch kuzynów i obydwóch d'Hauteserre...

— Co pan chcesz powiedzieć? — zapytała pani d' Hauteserre Goularda.

— Ależ zamek jest otoczony, będziecie państwo mieli rewizyę domową. Jednem słowem jeśli państwa synowie są tutaj, każcie im uciekać, zarówno jak panom de Simeuse.

— Moi synowie! — krzyknęła pani d'Hauteserre — osłupiała.

— Nie widzieliśmy nikogo — rzekł pan d'Hauteserre.

— Tem lepiej! — odparł Goulard. — Ale zanadto kocham rodzinę de Cing-Cygne i rodzinę Simeuse'ów, abym miał je widzieć w nieszczęściu. Słuchajcie mnie państwo dobrze: jeżeli macie jakie kompromitujące papiery...

— Papiery? — powtórzył szlachcic.

— Tak, jeżeli macie, to spalcie — ciągnął wójt — ja idę zająć żandarmów.

Goulard chcąc, żeby i rojalistyczny wilk był syty i republikańska owca cała, wyszedł i w tej chwili psy zaczęły gwałtownie ujadać.

— Już nie czas, oto idą — rzekł proboszcz. — Ale kto uprzedzi hrabiankę? Gdzie ona?

— Jeżeli Katarzyna przyszła po jej szpicrutę, rękawiczki i kapelusz, to nie po to żeby z nich zrobić relikwie — odezwała się panna Goujet.

Goulard próbował wstrzymać przez parę minut obu agentów, oznajmiając im zupełną nieświadomość mieszkańców zamku de Cing-Cigne.

— Nie znasz pan tych ludzi — odparł Peyrade — śmiejąc mu się w twarz.

Dwaj agenci słodkawi i złowrodzy weszli do pokoju, a za niemi brygadyer z Arcis i jeden żandarm. Widok ten zmroził strachem czworo spokojnych graczy, którzy pozostali na miejscach przerażeni takim rozwinięciem sił. Na trawniku rozlegały się odgłosy jakich dziesięciu żandarmów, których konie parskały.

— Brak tu tylko panny de Cing-Cygne — rzekł Corentin.

— Śpi pewnie u siebie w pokoju — odpowiedział pan d'Hauteserre.

— Panie pozwolą ze mną — rzekł Corentin — wybiegając do przedpokoju, a stamtąd na schody, dokąd pani d'Hauteserre i panna Goujet wyszły za nim. — Proszę liczyć na mnie! — mówił dalej do starej damy na ucho — jestem państwu życzliwy, posłałem już państwu wójta. Strzeżcie się mego kolegi i zaufajcie mnie, ocalę was wszystkich!

— O cóż więc chodzi? — zapytała panna Goujet.

— O życie i śmierć! Nie wiedzieliście państwo? — odpowiedział Corentin.

Pani d'Hauteserre zemdlała. Ku wielkiemu zdziwieniu panny Goujet, a rozczarowaniu Corentina, pokój Laurencyi był pusty. Pewny, że nikt, ani z zamku nie mógł mu się wymknąć do doliny, której wszystkie wyjścia były strzeżone, Corentin posłał po jednym żandarmie do każdego pokoju, kazał przetrząsnąć budynki, stajnie i zeszedł napowrót do salonu, do którego Durien, jego żona i wszyscy domownicy wpadli w największem wzburzeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szubienice czterech „proletaryatczyków“ nie odstraszyły ich spadkobierców od dalszej pracy, tak i las szubienic z lat 1905—1907 nie mógł złamać energii rewolucyjnej proletaryatu polskiego, który dziś znowu skupia swe siły i gotuje się do boju z caratem. Krwawa reakcya napróżno cieszy się z chwilowych klęsk rewolucyi, gdyż — jak mówi poeta:

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna,
Sto razy wrogów zachwiana potęgą
Skończy zwycięstwem!

List z kraju.

Stanisławów, 26 stycznia.

Staraniem stowarzyszenia politycznego „Proletaryat“ odbyło się ubiegłej niedzieli publiczne zgromadzenie ludowe w wielkiej sali kasynowej na temat: „Parlament a obecne położenie w kraju“. Wielka sala z trudem mogła pomieścić tak znaczną ilość robotników, z powodu braku miejsca i ścisku sporo musiało odejść. Zgromadzeniu przewodniczyli tow. Kolman i Kowalski, sekretarzował tow. Michalewicz. Referował tow. poseł Moraczewski, który w wspaniałej mowie swej darzonej hucznymi oklaskami, przedstawił straszne położenie ludności pracującej, jej nędzę bezbrzeżną, brak pracy i głód, wskazał na brak jakiejkolwiek wydatnej pomocy ze strony państwa, kraju i gminy, przedstawił nic nie znaczącą akcyę rządu, oraz niecne stanowisko Koła polskiego i stronnictw rządowych w sprawie wniosków posłów socyalistycznych, zmierzających do ulżenia ludności i przyjścia jej z pomocą w tem strasznem położeniu, w jakiem się kraj nasz znajduje. Mimo przerywań ze strony komisarza porównał mówca położenie ludności obecne z tem, w jakiem się znajdowała ludność przed rewolucyą francuską, przyczem przestrzegał sfery rządowe przed tymi wypadkami, jakie mogą mieć miejsce, gdy lud głodny i zrozpaczony, do tego ciągle oszukiwany, porwie się do czynów pożałowania godnych, a którym zapobiedz przez otwarcie natychmiastowe źródeł pracy jest obowiązkiem państwa, kraju i gminy. Przemówienie posła Moraczewskiego wywołało wielkie wrażenie wśród robotników.

Następnie przemówił tow. Kochański, poruszając lokalną akcyę partyi naszej w sprawie bezrobocia, poczem uchwalono rezolucyę, w której zebrani konstatują, że rząd niczego nie zrobił, ażeby zapobiedz nędzy, w której się klasa robotnicza znajduje. Zgromadzeni konstatują, że rząd nie przystąpił dotychczas do budowy gimnazyum w Stanisławowie, mimo zapewnień, danych deputacyi robotników i majstrów, że bezwłocznie budowę rozpocznie. Zebrani piętnują stanowisko Wydziału krajowego, który odmówił wydania pieniędzy gminnych na budowę dwóch szkół. Zgromadzeni domagają się, by bez dalszego zwlekania przystąpiono do rozbiórki starego gmachu sądowego, na którego miejscu ma stanąć nowe gimnazyum. Jeżeli z wczesną wiosną nie rozpocznie się zapowiadana robota przy budowie szkół, gimnazyum i innych obiecywanych budowli, to ludność bezrobotna zrzuca z siebie odpowiedzialność za to, co się stać może. Odpowiedzialność za rozruchy głodowe spaść musi na członków Wydziału krajowego i marszałka, którzy nie chcą wydać pieniędzy gminnych na budowę szkół. Wkońcu zgromadzeni domagają się od rządu, by natychmiast przyszedł bezrobotnym z pomocą wydatną i wyasygnował na ten cel na powiat Stanisławowski znaczniejszą sumę pieniężną.

Rezolucyę powyższą przyjęło zebranie oklaskami, poczem odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Tegoż samego dnia w lokalu organizacyj robotniczych odbyło się tłumne zgromadzenie rencistów kolejowych całego kraju, oraz konferencya kolejarska przy udziale posła tow. Moraczewskiego, oraz sekretarza krajowego kolejarzy tow. Kaczanowskiego.

Strejk drukarzy.

Lwów, 27 stycznia.

Armia austryacka w usługach polskiego księcia.

Jak daleko zaprowadziło zaślepienie i otumanienie naszych „przemysłowców krajowych“ przez Związek austryackich fabrykantów, niech posłuży świeży dowód ich „patryotyzmu“. Ks. Andrzej **Lubomirski**, kurator drukarni Zakładu narodowego im. Ossolińskich, oraz w ostatnich czasach także właściciel drukarni „Gazety lwowskiej“, znany u nas pod mianem „przemysłowego księcia“, zapragnął przyjść z doraźną pomocą austryackiemu Związkowi fabrykantów w złamaniu strejku drukarzy. Uzyskawszy za zezwoleniem namiestnika **pomoc wojska**, rozpoczął w niedzielę 25 b. m. pracę nad wydawaniem „Gazety lwowskiej“, bojąc się, by jej 300 czytelników nie pozbawić „urzędowych informacyj“.

Książę pan, „dobry obywatel i Polak“, uznał, że bliższy mu jest interes różnych milionowych „Ausländerów“, zwalczających stale nasz przemysł krajowych, niż uczucie krzywdy, jaką wyrządza **polskim robotnikom drukarskim**, którzy znojem i potem swoim nabijali jego kabzę.

On to, zamiast starać się wpłynąć na niemieckich „scharfmacherów“, by zaniechali tej niezdrowej dla naszego kraju zabawy, uzyskawszy pomoc również „polskiego“ i „narodowego“ namiestnika Korytowskiego, rozpoczął pod terorem dyscypliny wojskowej wydawać zwiększoną urzędową „Gazetę lwowską“. Rozpoczął ją wydawać **w niedzielę**, czem złamał ustawę przemysłową, użył wolnych obywateli kraju, opłacających podatek krwi, jako **niewolników**, stojących pod batem naganiaczów i korzystając z karności i dyscypliny wojskowej, zorganizował wojskowych przymusowych „łamistrejków“, którzy pod grozą aresztu muszą spełniać każdy rozkaz naganiacza. Niczem przykazanie Boże, mówiące: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“; niczem hasła, a raczej frazesy o wspólnej pracy nad odrodzeniem przemysłu i dobrobytu obywateli kraju: dusza kapitalisty odezwała się i zrobiła swoje.

Omawiając ten najnowszy sposób „obrony przemysłu krajowego“, nie możemy pominąć milczeniem historyi, jaka poprzedziła nabycie drukarni „Gazety lwowskiej“ przez księcia Andrzeja Lubomirskiego od spadkobierców ś. p. Władysława Łozińskiego. Łoziński, jako ubogi literat, zostawszy redaktorem „Gazety lwowskiej“ i uzyskawszy od ówczesnego namiestnika hr. Gołuchowskiego zaliczkę na założenie drukarni, otrzymał równocześnie dostawę druków rządowych, oraz przeniósł do swej drukarni wydawanie „Gazety lwowskiej“. Jak interes ten prosperował, najlepszy dowód, że po latach około 40 pozostawił zmarły **kilkumilionowy majątek**. Spadkobiercą majątku tego został bratanek jego Walezy, natomiast wdowa dostała tylko skromne dożywocie, czem czuła się dotkniętą i za poparciem obecnego namiestnika Korytowskiego otrzymała dostawę druków rządowych na lat 5. „Przemysłowy“ książę rychło zoryentował się w sytuacyi i **wydzierżawił od wdowy** prawo dostawy robót rządowych za 20.000 koron rocznie. Tem samem spadkobierca-bratanek został właścicielem drukarni bez robót. — Książę Lubomirski, mając już w rękach kontrakt dostawy robót rządowych, śmiało przystąpił do pertraktacyi o kupno drukarni i kupił ją za śmieszną kwotę 35.000 K, mimo, że według najskromniejszych oszacowań fachowców, drukarnia ta przedstawia wartość przeszło 150.000 koron.

Tak interes złoty doszedł do skutku. „Przemysłowy“ książę został właścicielem jednej z największych drukarń lwowskich, a będąc równocześnie kuratorem drugiej, pokazał **na skórze robotników drukarskich**, jak rozumie „uprzemysłowienie“ kraju. Zwykły inny geszefciarz przy transakcyi tego rodzaju byłby zachował się bardziej po dżentelmeńsku.

Uderzyć tu musi każdego suma, zapłacona, jako odstępne za dostawę robót. Jakie interesy na drukarstwie robią różni „mecenasi“ sztuki graficznej, gdy mogą pozwolić sobie na takie odstępne? Jakie zyski przynosi im ten przemysł, **dla którego pracowników nie mogą zdobyć się na marną podwyżkę**, lecz zwalczają ich organizacyę najnieuczciwszymi środkami?

Kraków, 28 stycznia.

Gdzie konia kują, żaba nogę nadstawia.

Niejaki Józef Sikorski, kasyer drukarni „Czasu“, który przez protekcyę zdobył tę posadę, wygłasza obecnie szereg „głębokich“ poglądów na temat strejku i organizacyi robotniczej. Dawny, jak mówią, dławiduda kościelny, bawi się teraz w „społecznika“... Pan Sikorski ogromnie przypomina ową żabę, która nadstawia nogę tam, gdzie konia kują...

Z Tarnowa

piszą nam: Objęci lokautem drukarze tarnowscy wykorzystują urlop przymusowy jak można najlepiej. Mianowicie urządzono wycieczki do elektrowni miejskiej, którą pozwolił zwiedzić dyrektor p. Studniarski, następnie zwiedzono gazownię (oprowadzał dyrektor p. Wowkonowicz), dalej gorzelnię w Radlnej obok Tarnowa oprowadzał p. Januszewski), gdzie także widzieli wycieczkowcy gospodarstwo o dużym zakresie (objaśniał p. Kaczkowski), później rafineryę spirytusu p. Szwanenfelda, oraz browar ks. Sanguszków, gdzie (oprowadzał i objaśniał inspektor p. Krowicki) zapoznaliśmy się z produkowaniem piwa we wszystkich jego stadyach, jakoteż z wyrabianiem sztucznego lodu, następnie, dzięki niezwykłej uprzejmości p. inspektora, ugoszczono wycieczkowców w biurze. — Urządzono również wycieczkę do fabryki koronek firmy Krancler i Ska, gdzie podziwiano wzorowe urządzenie fabryki, a będących w ruchu przeszło 100 maszyn, sprawiło na wycieczkowcach niezwykłe wrażenie.

Prócz tego w lokalu Stowarzyszeń robotniczych urządzono szereg pogadanek, mianowicie o „Sprawie polskiej“ (prelegent p. Górecki); „Kwestyi społecznej“ (prelegent p. Górecki) i „O rozwoju społecznym“ (prelegent dr Simche). Poza tem w dniach pogodnych urządzono szereg wycieczek w okolice Tarnowa.

Drukarze tarnowscy składają serdeczne podziękowanie wszystkim P. T. właścicielom, dyrektorom, jakoteż pp, prelegentom, którzy bądźto ułatwili nam dostęp do zakładów przemysłowych, bądź-też przez swoje objaśnienia pogłębili naszą wiedzę ogólną.

Z dnia.

Magnacki ślub.

Hrabia się żeni z hrabianką... Chcesz widzieć?

Chce.

Cóż, kiedy, psia krew, tyle szpicli.

Łażą dokoła w tym osobliwym mieszczańsko-policyjnym „cywilu“ i szerokiemi łapami rozgartują zziębnięty, szary tłum, co przywarł, przylepił się do świetnych podnóży Maryackiego kościoła. Ani rusz, odlepić go stamtąd, czy ukruszyć.

Nie krzycz pan, panie starszy, nie krzycz pan, — cedzi przez sine wargi Antek krakowski, z rękami w kieszeniach, zgięty, jak sprężyna.

Proszę się cofnąć! Proszę ustąpić, rozejść się na tamtą stronę!

Ale tłum nie chce. Uparcie przewala się na ręce policyantów. Tuż przy murze waruje drapieżnie czarna dewotka z kosmatą brodawką pod nosem. Dalej baby kraciaste z białymi koszami na plecach, przestronne, nieruchliwe. Szarych krakowskich łyczków co nie miara.

Cofać się nie chcą, chcą patrzeć.

Chcą se obejrzeć ten zbytek, co przecie własną krwawicą, podatkiem, pracą, pieniądzem utrzymują...

Chcą se popatrzeć na tę swoją stajenkę, co se ją lud polski, dla swego „widzi mi się“ utrzymuje na swej wsi i karmi i tuczy...

Słońce migota po mroźnym rynku i skrzy w czystych niebieskościach powietrza. Hełmy stra

żaków srebrne, staro-dawnym, rzymskim połyskiem lśnią — niby zimne okruchy sławy. Raz wraz przez zbitą ciżbę gawiedzi przeciska się biała irchowa rękawiczka komisarza.

Hrabia się żeni z hrabianką, chcesz widzieć?...

Właśnie z wieży Maryackiej hejnał złocisty wystrzelił i ustał, przerwany, — jakby się złotą radością lazurowe niebo zachłysnęło.

Słychać klaskanie kopyt, solidne, dokładne i rasowe.

Jedzie! Jedzie!!

Tężeją strażaki przy wrotach kościoła... Hełmy rzymskie zrównały się w dwie proste błyskawice... Władza policyjna biega pośpiesznie, szarpana na wsze strony. Komisarz wytęża pierś, stemplowaną złotymi guzikami...

Powóz już stanął przed kościołem.

Gęba woźnicy w cylindrze z owisłymi, jak u buldoga, policzkami ani drgnie. Tymczasem strzelec zielony, z piórkiem na łbie daje z kozła na bruk raźnego nurka i wysadza z powozu, niczem z czarnej szuflady, jedną damę po drugiej.

Znów powóz i znów to samo.

Rasowe, groźne, końskie głowy... Wymięte, jak stary banknot, wyświechtane twarze panów... Panie w futrach, w drogiem pierzu i puchu, różnokolorowe, strojne, niby z liściem sałaty, potworną truskawką, marchwią, czy perłowym selerem na głowie. Te nieme kukiełki fagas z czarnych pudeł-trumienek raz wraz wyciąga i odstawia ku drzwiom kościoła.

Zaś wiejskie baby, w tłumie stojące, patrzą i cenią to wszystko, — jakoś z swojska... Tak dotykają oczami owo pierze paryskie, jak ręką na targu dotykały pod skrzydłem puch sprzedawanej gęsi, czy pantarki.

I znów powozy.

Wysiada polski magnat w delii, z czaplą kitą na głowie, anemiczny i żałośny. Nadjeżdżają kontuszowi utrzymankowie tej oto, zgniecionej u wrót gawiedzi. Jadą w najętych z remizy landarach — i w jednokonnej dorożce brudnej telepie się pyszny karmazyn.

Tłum sarka i drwi, bo przecie za szczodre swe pieniądze ma prawo do lepszego widowiska.

Żarzy się fioletowa głębia kościoła, dół jego coraz więcej napełnia tym barwnym miałem. Daleko pod witrażami, jak złote motyle migają błyski świec... Huczy zaparty dech w organach... Sznur powozów odjechał... Tłum garnie się wciąż... Srebrne kaski strażaków chylą się przed naporem, jakby bóść miały...

Czekajcie, czekajcie!!!

Co stanie się, gdy nagle z tej szarej ciżby wyjdzie Ten, któremu wzniesiono ów tum prastary?! Ten nędzarz najświętszy w porwanej odzieży z rozkrwawionemi dłońmi i sercem srodze przebitem, wiecznie krwawiącem?!

Czy poda rękę damom? Czy przywita magnatów? Czy też może pierwszemu lepszemu, z tłumu, szewcowi, wyrwie pocięgiel i piorunowym głosem zgłuszywszy rozgłośną chwalbę organów — wejdzie z pocięglem do domu swego?...

J. K.

Przegląd polityczny.

Rząd niemiecki przeciw pożyczce galicyjskiej. W ubiegłym miesiącu zawarł galicyjski Wydział krajowy za pośrednictwem banku krajowego z bankiem w Frankfurcie umowę o pożyczkę 11 milionów marek, która miała być wyłożoną do subskrypcyi w Austryi i w Niemczech. Jak donoszą z Berlina, minister handlu wydał ukaz **zakazujący dopuszczenia pożyczki galicyjskiej do notowania na giełdzie.** Zakaz ten uzasadnia się tem, że z powodu napięcia na targu pieniężnym mogą być na giełdzie dopuszczane takie tylko pożyczki, które w Niemczech muszą być zawarte z powodów politycznych, albo gospodarczych, co — jak urzędownie twierdzą — nie odnosi się do pożyczki galicyjskiej.

Wybór w Medyolanie. W niedzielę odbył się w Medyolanie wybór uzupełniający posła do parlamentu włoskiego w miejsce posła (socyalisty), który — zdobywszy dwa mandaty — mandat medyolański złożył. Wybrany został tow. Amilcare Cipriani, stary członek partyi, zasądzony za „przestępstwa“ polityczne na długoletnie więzienie i przebywający wskutek tego na wygnaniu. Pokaże się, czy parlament wybór ten uzna i przez to umożliwi Ciprianiemu powrót do ojczyzny.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 28 stycznia.

Jutro posiedzenie Izby.

Posiedzenie Izby posłów zostało zwołane na **jutro** o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem i sprawozdanie z komisyi podatkowej o podatku domowo-czynszowym, który wczoraj przez komisyę został załatwiony z niektóremi poprawkami.

Prowizoryum budżetowe w komisyi.

Komisya budżetowa odbyła posiedzenie wczoraj po południu.

Poseł Proszek ukończył swą mowę rozpoczętą przed tygodniem. Zaznaczył on, że wielkim stronnictwom **zależy na utrzymaniu parlamentaryzmu,** ale rząd stara się tylko o utrzymaniu się przy sterze i nie zna innych środków nad § 14. Imieniem czeskiej opozycyi oświadczył mówca, że obstaje ona **za odrzuceniem prowizoryum budżetowego, ale wstrzymuje dalszą walkę w komisyi,** aby uczynić ją tem **zacieklejszą w plenum.**

Poseł tow. Diamand zgłosił następujący wniosek: Upoważnia się rząd, aby: 1) W celu nabycia i rozdziału zasiewów i paszy **dla dotkniętych klęską małych gospodarstw rolniczych w Galicyi** wstawił do budżetu 20 milionów koron. 2) W celu **aprowizacyi ludności rolniczej, dotkniętej nędzą głodową w Galicyi,** wstawił do budżetu 10 milionów koron. 3) Aby na cele **aprowizacyi dotkniętych nędzą głodową miast** wstawił do budżetu 10 milionów koron. 4) Aby na złagodzenie **nędzy głodowej w Galicyi** wyasygnował 40 milionów koron.

Poseł Kędzior zgłosił rezolucyę, wzywającą rząd do utworzenia postanowionych w roku 1907 czterech sądów obwodowych w obrębie apelacyi krakowskiej i przyśpieszył budowę sądu obwodowego w Mielcu.

Poseł Kolischer ostrzega przed **zaciąganiem pożyczek na podstawie § 14** i wskazuje na bierny bilans handlowy i na zacofany w Austryi stan rolnictwa, któryby przy zastosowaniu urządzeń postępowych można polepszyć o 40%. Mówca występuje przeciw terminowi 15 lat, przeznaczonemu na budowę kolei lokalnych, który jest stanowczo zbyt długi. Wkońcu omawia **smutne położenie gospodarcze Galicyi.** Rząd musi wystąpić **z energiczną akcyą zapomogową dla miast i podtrzymać akcyę budowlaną** wszelkimi środkami, albowiem zachodzi **niebezpieczeństwo wybuchu zakłócenia spokoju publicznego.**

Po przemowie posłów Franty i Pantza posiedzenie odroczono. Następne dzisiaj.

Obrady nad sejmową reformą wyborczą.

Lwów, 28 stycznia.

Wczorajsza konferencya prezydyów klubów polskich była **decydującą** dla sprawy reformy. Na konferencyę zaproszono metropolitę Szepty-

BOLESŁAW LUBICZ.

W LESIE.

(Ciąg dalszy).

Pozostawała ta, co i wprzódy — złowróżbna pieśń lasu.

— Justynie! — odezwała się po raz pierwszy kobieta.

— Co?

— Co z nim? — wskazała oczyma rannego.

— ?... Wzruszył ramionami.

— Gdzie rana i czemu nie krwawi?

— W lewe płuco... może tam i śledziona... Czy wiem? Nie krwawi na zewnątrz, bo krwotok jest wewnętrzny, ten... najgorszy...

— Umrze?

— Wszyscy umrzemy...

— Jak wy możecie tak spokojnie to mówić?

Głos jej mocny poprzednio załamał się raptownie.

— A co? Mam się rozczulać może? Tu nie pensya i nie melodramat na scenie.

Zmierzyła go pogardliwem spojrzeniem.

Umilkli.

— Po co to wszystko... — odezwała się po chwili kobieta.

— Co wszystko?... Walka?

— Nie! — rzuciła gwałtownie — lecz te cierpienia — wskazała oczyma chorego. — To niweczenie młodego życia, to okrucieństwo całe...

— A siebie nie żałujecie?

— Siebie?... nie!

— A więc...

Chciał coś powiedzieć, lecz w tej chwili rozległ się strzał. Potem drugi — trzeci — czwarty.

Porwał się Justyn.

— Pamiętajcie... W razie czego... — Dalsze słowa brzmiały, jak komenda: — On żyć nie może! I jemu zaoszczędzimy męczarni — i sprawę uratujemy. On za słaby... Rozumiecie to?... nie wytrzyma tortur...

— Więc co? — żachnęła się kobieta. — Dobić go chcecie?! Nigdy na to nie pozwolę...

— Jak chcecie — niespodziewanie spokojnie odezwał się Justyn. Był już cały pogrążony w słuchaniu. Strzały, zamilkłe na chwilę, znów odezwały się w lesie. Słabym, stłumionym echem dźwięków brzmiał mauzer Henryka; strzały, jakby wsiąkały w mgłę, lub odbijały się od niej i pozostawały bez echa. Nieco głośniej i weselej grzmiały karabiny. Na jeden wystrzał z mauzera padało sześć, siedm wystrzałów karabinowych.

— Zabity lub wzięty — wyszeptał nagle Henryk.

Zwrócił się do kobiety. Ta spojrzała nań z nienawiścią niemal.

— Krystyno!

Smagnęła go oczyma.

— Krystyno — mówił i w głosie jego znów brzmiała komenda. — Henryk prawdopodobnie już zabity lub wzięty. Weźcie ten paszport i spalcie. Czy można wam zaufać? — Skinęła głową. Wyjęła z za pasa zapalniczkę — wylała z niej część benzyny na paszport; poczem zapaliła. Paszport zaczął płonąć...

— Krystyno... Ja pójdę i postaram się zmylić ich i skierować pogoń na drogę lubelską... Jeżeli zaś nie...

Patrzyła na niego przenikliwie, surowo. Niemal, że się uląkł jej spojrzenia.

— Jeżeli zaś nie... kontynuował — to... Czy macie browning? — spytał nagle.

Skinęła głową.

— Ile naboi?

— Jedna w lufie... siedm... Ośm — sprawdziła.

— A więc słuchajcie! — To jest rozkaz. Siódma kula dla niego!

Wskazał oczyma rannego. — To jest konieczne. Rozumiecie? On jest słaby... nie wytrzyma... zacznie „sypać“. A umrzeć i tak umrze... Czyż wolicie, by umarł na szubienicy, jako zdrajca, który ma wstręt do samego siebie...

— Więc po co...

— Co? — spytał niespokojnie.

— Po co było go brać do partyi? Po to, by teraz z ręki towarzyszy...

Zakryła oczy rękoma... Gdy odjęła je, oczy jej były suche, lecz płonęły w nich iskry.

Oczekiwał już tego pytania. Pomimo to uderzyło weń, jak smagnięcie wielkiej, zapomnianej przewiny. Wzdrygnął się i raptownie zachwiał pod ciężarem tych słów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ckiego, który oświadczył **w imieniu własnem**, że stawia następujące propozycye:

1) **Wydział krajowy** ma składać się z 8 członków, z tego 2 Rusinów;

2) **okręgi dwumandatowe** 12 (Polacy żądają 16);

3) wznowienie rokowań **o uniwersytet ruski.**

Poseł K. Lewicki oświadczył imieniem klubu ukraińskiego, że propozycye te poda klubowi pod obrady.

Po tej konferencyi odbyły się

narady klubów.

Na lewicy sejmowej podniesiono konieczność utrzymania solidarności stronnictw polskich. Lewica gotową jest zgodzić się na obniżenie liczby okręgów dwumandatowych, oraz wdać się w rokowania co do uniwersytetu.

W klubie ukraińskim obrad nie ukończono, ale słychać, że **szanse reformy są pomyślne**, gdyż Rusini chcą zgodzić się na propozycyę metropolity.

Dziś ciąg dalszy konferencyi.

Lwów, 28 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Między Polakami a namiestnikiem i marszałkiem przyszło wczoraj do **ostrego starcia.** Podolacy zarzucili marszałkowi, że oświadczył możliwość ustępstw co do liczby okręgów dwumandatowych.

Marszałek i namiestnik wobec tych zarzutów zagrozili **dymisyą** i opuścili konferencyę. Skonsternowani Podolacy wysłali deputacyę do namiestnika z prośbą o cofnięcie dymisyi. Namiestnik oświadczył, że zaczeka z decycyą do zakończenia obrad klubów.

Wieczorem osiągnięto następujące

porozumienie:

1) Zgodzono się co do liczby członków Wydziału krajowego 8:2;

2) zgodzono się na 14 okręgów dwumandatowych.

Nie zgodzono się natomiast na złożenie przez stronnictwa polskie wiążącego oświadczenia co do uniwersytetu ruskiego.

Spodziewają się, że **dziś przyjdzie do zupełnego porozumienia.** Zachodzi jednak obawa, że **część autonomistów zechce w plenum robić trudności.**

Z sali koncertowej.

IX. Poranek Instytutu muzycznego (kameralny).

Muzyka kameralna (komnatowa) wymaga od wykonawców przedewszystkiem jak największego zgrania się. Na tem głównie polega trudność, że wymaga owo zgranie się dużej ilości prób, cierpliwości, pracy i powtórzmy raz jeszcze — jak największej ilości prób. Otóż w odniesieniu do ostatniego poranku zdaje mi się, że najwięcej tych prób przydałoby się kwartetowi Haydna. Tu odrazu zwrócimy uwagę na wiolonczelistę, który zbyt ostro prowadzi swą partyę. Dzięki temu tony basu wypadają na kwartetowym rysunku, jak kleksy. O wiele lepiej od kwartetu poszło trio Mendelssohna, głównie dzięki p. Umlaufowej. Przepiękny kwartet fortepianowy Beethovena mimo licznych usterek wypadł dobrze. Znać było staranie o styl, o powagę, jaką tchnie ta wspaniała kompozycya.

Chciałbym, aby mnie dobrze zrozumiano. Jeśli krytykuję produkcye poranków „Instytutu muzycznego", o ile możności fachowo i surowo, to nie dlatego, że Instytut urządza poranki w sali, w której dawniej kto inny poranki urządzał i nie dlatego, bym chciał „dokuczać" wykonawcom. Jeśli uważają, że słowo krytyki dokucza im, to się stawiają na stanowisku, na jakiem wzdragałby się stanąć choćby największy i najsławniejszy artysta... Krytykuję wykonawców Instytutu tak samo sumiennie jak wszystkich innych, lecz z większym nakładem czasu i miejsca właśnie dlatego, że są na drodze do wytworzenia „ensemblu", że szerzą kulturę muzyczną w naszem mieście, słowem, że są pożyteczniejsi od wielu innych. Przygotowany jestem zgóry na rozgoryczenie. Jednak wierzę, że dobry artysta słowo zdawkowej pochwały prędzej puści mimo uszu, niż nieprzyjemną lecz życzliwą uwagę. *jk.*

KRONIKA.

Sroda 28 stycznia.

Nowiny krakowskie.

„Ruch socyalistyczny w zaborze pruskim" — na ten temat wygłosi odczyt we czwartek 29 bm. w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.) tow. Al. Wroński. Początek o godz. 7. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

Temat wobec znanego powszechnie konfliktu P. P. S. zaboru pruskiego z niemiecką socyalną demokracyą jest wysoce aktualny i ważny. Wzywamy towarzyszy do licznego przybycia, aby się mogli zapoznać z ciężkimi warunkami, w jakich pracują i walczą nasi towarzysze w pruskim zaborze.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W programie na luty i marzec na pierwszy plan wysuwają się wykłady z cyklu pt.: „Polska współczesna". O teatrze współczesnym i o rozwoju polskiej myśli politycznej mówić będzie p. Wilhelm Feldman, o malarstwie p. Ewa Łuskina, o pierwiastku ludowym w literaturze ostatniego 50-lecia p. Bohdan Górski. Stanowisko Wiliama Jamesa w psychologii i filozofii przedstawi dr Wacław Radecki, najnowsze poglądy na ewolucyę p. Henryk Raabe, zagadnienia estetyczne dr Stanisław Zathey w wykładach pt.: „Poczucie piękna i artyzm". Działalności literackiej, publicystycznej i obywatelskiej Anatole'a France'a poświęcone będą wykłady p. Juliusza Kadena, rewolucyjnej literaturze galicyjskiej z lat 1846—49 wykłady p. Adama Kropatscha, literaturze rosyjskiej p. Kazimierza Czapińskiego. O podstawach wychowania i szkołach nowego typu mówić będzie p. Maksymilian Morecki, o ustawodawstwie robotniczem w Austryi dr S. Zelt, o dziejach małżeństwa dr Bohdan Zahorski.

Uniwersytet ludowy urządzać będzie nadal w niedziele po południu pogadanki i zabawy dla dzieci, wieczorem zaś wieczorki literackie, urozmaicone muzyką, śpiewem i obrazami świetlnymi.

Cykl Chopina. Trzeci koncert z cyklu Chopina artysty Rubinsteina jest już na wysprzedaniu. Wszelkie bilety rezerwowane będą wobec tego zatrzymane tylko do 1 lutego włącznie.

Staraniem oddziału młodzieży Uniwersytetu Ludowego odbędzie się dziś o godz. 7·30 wieczorem w lokalu Czytelni Robotniczej w Dębnikach (Puławskiego 3) wykład E. Dobaczewskiego z dziedziny fizyki. Wykład ilustrowany doświadczeniami i obrazami świetlnymi. Wstęp wolny.

Akademicka Spółka spożywcza w Krakowie. We czwartek 29 stycznia b. r. o godz. 7·30 wieczorem odbędzie się w sali czytelnianej Domu akademickiego organizacyjne zebranie akademickiej Spółki spożywczej. Tymczasowy komitet organizacyjny zaprasza młodzież akademicką do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej akcyi kooperatywnej.

Z „Sokoła". Komitet zabawy kostyumowej na budowę trzeciej sali dla członków „Sokoła" krakowskiego uprasza chcących wziąć udział w zabawie o zgłoszenie się osobiste na listę gości najpóźniej do 1 lutego br. Zgłoszenia pisemne nie będą uwzględnione. Wszelkie informacye co do kostyumów i samej zabawy udziela komitet codziennie wieczorem w kancelaryi „Sokoła" od godziny 6—7 wieczorem.

Zniknięcie księdza. Przed dwoma miesiącami wydalił się z domu ks. Wojciech Parcza, z Podgórza, i dotychczas nie dał o sobie znaku życia. Zachodzi obawa, że uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Przebity nożem. Józef Rozpędzik, uczeń drukarski, w czasie sprzeczki zranił ciężko nożem w szyję swego kolegę, Stanisława Szydłowskiego. Rozpędzika policya aresztowała.

Aresztowanie. Antoni Baranowski włamał się wczoraj do gablotki Izaaka Hirscha w Rynku głównym i skradł dwa parasole. Przychwycono go jednak podczas włamania i aresztowano.

Za systematyczną kradzież drobiu aresztowano na Półwsiu Zwierzynieckiem Józefę Bajową.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: L. Wasilewski: „Litwa i Białoruś".

We czwartek o godz. 7 wieczorem: J. Drzewiecki: „Filozofia Schopenhauera".

Repertuar teatru miejskiego.

Sroda: „Pani prezesowa".
Czwartek: „Pigmalion".
Piątek: Teatr zamknięty.

Nowiny lwowskie.

Zmarł dr Gerard Festenburg, prezes wschodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej i prezes krajowej rady sanitarnej.

Ucieczka bandyty ze szpitala. Wczoraj nad ranem uciekł ze szpitala powszechnego bandyta, który w sobotę w nocy strzelał do policyanta Jana Turkiewicza. Bandyta ów ma się nazywać Jan Gargul z Krasiczyna, jest wzrostu niskiego, blondyn, wąs krótko strzyżony, siwe oczy. Policya chciała go zabrać do szpitala więziennego, lecz lekarz szpitalny oświadczył, że Gargul jest tak chory, iż nie pozwoli go z łóżka zabrać. Tymczasem Gargul, jak wykazało śledztwo policyjne, wstał około godz. 6 z łóżka i boso, z głową obandażowaną, wyszedł najspokojniej ze szpitala.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

We czwartek o godz. 7·30 wieczorem w stowarzyszeniu cukierników (Sykstuska 32, I p.) wykład inż. A. Baucera: „Układ słoneczny" z obrazami świetlnymi (cykl z astromii).

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Dama pikowa".
Piątek: „Pani prezesowa".

Z kraju.

Klęska posła Zamorskiego w Krzeszowicach. W niedzielę odbyło się w Krzeszowicach zgromadzenie publiczne celem zawiązania tamże stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Ojcem chrzestnym miał być poseł Zamorski, a chrzcić miał ks. Szopieniec. Zgromadzenie rozpoczął poseł Zamorski zjadaniem Rusinów na surowo, poczem bardzo

oględnie atakował Stapińskiego, nie ruszając zupełnie socyalistów. Po nim przemawiał wieczny kandydat p. Tabaczyński z Krakowa, który napadł na posłów socyalistycznych. W odpowiedzi zabrali głos p. Kornicki, imieniem stronnictwa ludowego i tow. Müller, który z protokołami stenograficznemi parlamentu w ręku udowodnił, jak wszechpolacy wraz z Kołem polskiem głosowali za podwyższeniem podatku od wódki, za wypłacaniem gorzelnikom szlacheckim bonifikacyj wódczanych, za opodatkowaniem dochodów od 1200—1600 K. Przypomniał, jak to wszechpolak Buzek przewleka jako przewodniczący komisyi ubezpieczeniowej sprawę ubezpieczenia społecznego. Okrzyki oburzenia pod adresem wszechpolaków padały gęsto na sali. Wszechpolskie prezydyum naprózno chciało odebrać głos mówcy socyalistycznemu, gdyż cała sala zatrzęsła się od okrzyków: Mówić dalej! Tow. Müller oświadczył dalej, iż poseł Zamorski jest rzadkim gościem w parlamencie. Zamorski chciał temu zaprzeczyć, lecz tow. Müller wyjął z kieszeni protokół stenograficzny obrad parlamentu i udowodnił mu, że podczas ważnych uchwał podatkowych nie był w parlamencie. Na końcu kilka słów poświęcił posłowi Wróblowi (okrzyki: poseł Zając!), który stale ucieka podczas głosowań w parlamencie za drzwi, czem zyskał sobie przydomek „Zająca“.

Po tych przemówieniach wszechpolacy nie mieli już co robić. Wystąpił jeszcze ks. Szopieniec, który jednak wyparł się wszechpolaków i oświadczył, iż jest chrześcijańsko-społeczny. Wkońcu zabrał głos znowu p. Tabaczyński, który widząc zupełną klęskę, od której nie uratowało nawet sprowadzenie samego posła Zamorskiego, napadł na ludowców i socyalistów, wobec czego na sali zapanowało takie oburzenie, że nie dano mu mówić. Chcieli jeszcze zabrać głos liczni włościanie z okolicy oraz reprezentant górników, licznie przybyłych z Tenczynka, lecz wszechpolacy zamknęli zgromadzenie i pogasili światło na sali!

Tak smutno zakończyła się wyprawa wszechpolaków po złote runo do Krzeszowic. Charakterystycznem jest, iż poseł Wróbel, mieszkający tuż pod Krzeszowicami, na zgromadzenie nie przybył, bojąc się „sympatyi“ swych wyborców, których teraz unika, urządzając maleńkie zgromadzenia poufne!

Ze świata.

Bomba w Lizbonie. Wczoraj wieczorem na cześć Costy na placu Roccio urządzono manifestacyę. Gdy pochód przechodził ulicą Carmo, rzucono bombę, która wybuchła i zraniła kilkanaście osób.

Aresztowanie giełdziarza. W Paryżu aresztowano spekulanta giełdowego i wydawcę dziennika finansowego Alberta Germain za przestępstwo przeciw ustawie o towarzystwach akcyjnych i o oszustwo. Germain, który właściwie nazywa się Władysław Piotrusiński, zamienił swe przedsiębiorstwo w towarzystwo akcyjne, przyczem przez sfingowane subskrypcye największą część udziałów sobie zabezpieczył, przez co poszkodował innych akcyonaryuszów. Na zarządzenie sędziego śledczego aresztowano go i skonfiskowano w kasie jego dziennika 100.000 franków. Piotrusiński wniósł protest przeciw aresztowaniu i twierdzi, że jest ofiarą nieprzyjaciół politycznych.

Burze. Z Petersburga donoszą: Z powodu burzy Newa podniosła się o 7 stóp i zalała niżej położone części miast. Szkody znaczne.

Z Rygi donoszą: Szalona burza zapędziła lody do brzegu. Ruch okrętowy uniemożliwiony. W porcie stoi sto parowców.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 28 stycznia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej agraryusze czescy złożyli oświadczenie, że przerywają obstrukcyę w komisyi, którą jednak **podejmą z całą siłą w plenum.** Obstrukcya ta może być **groźną,** ponieważ obstrukcyoniści rozporządzają 60 głosami.

Obstrukcyoniści czescy dążą do
obalenia gabinetu.

Nie idzie im o osobę hr. Stürgkha, ale o ministra sprawiedliwości Hochenburgera. Obstrukcyoniści nie mieliby nic przeciw utworzeniu **nowego gabinetu przez Stürgkha,** ale bez Hochenburgera. Na to jednak nie zgodzą się Niemcy czescy.

Obstrukcyoniści stawiają następujące warunki:

1) prowizoryum budżetowe na 3 lub 4 miesiące;

2) wezwanie do rządu, aby zrobił porządek w parlamencie;

3) przyśpieszenie rokowań ugodowych w Czechach.

Warunki te rząd i stronnictwa większości **odrzuciły.**

O fasye podatkowe.

Wobec wątpliwości, czy fasye na rok 1913 podlegają też amnestyi, oświadczają z kompetentnego źródła, że fasye za rok 1913 **podlegają amnestyi.**

TELEGRAMY

z 28 stycznia.

Mącenia Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Londynu: W tutejszych kołach politycznych śledzą **z nieufnością** stanowisko Rosyi, która widocznie pracuje nad **wywołaniem na wiosnę nowych niepokojów na Bałkanie,** a oprócz tego mąci stosunki w Azyi mniejszej i w Chinach. Wiadomo tu też, że Rosya zwracała się poufnie do mocarstw **w sprawie Dardaneli.** Także **rokowania rosyjskie z Bułgaryą** wywołują niezadowolenie, niemniej zachowanie się Rosyi **wobec Persyi.**

Kongres socyalistów francuskich.

Amiens. (Tel. wł.). Dnia 25 b. m. rozpoczął się tu kongres zjednoczonych socyalistów francuskich.

Proces Rusinów na Węgrzech.

Marmarosz Sziget. W procesie przeciw Rusinom ukończono wczoraj przesłuchiwanie oskarżonych.

Marmarosz Sziget. Na wczorajszej rozprawie lekarze przedstawili opinię co do stanu zdrowia oskarżonych Babinacza, Borhaniuka i Wasylija Wkraka. U dwóch pierwszych stwierdzili demencyę, u trzeciego osłabienie władz umysłowych. Prokurator **cofnął przeciw nim oskarżenie,** a trybunał wydał wyrok **uwalniający.** Postanowiono odstawić ich do zakładu dla umysłowo chorych.

Wielki strejk w Londynie.

Londyn. Z powodu lokautu **37.000** robotników budowlanych, **100.000** robotników innych gałęzi proklamowało **strejk.**

Duma.

Petersburg. Duma podjęła wczoraj obrady.

Obniżenie cen jazdy do Ameryki.

Brema. Z powodu zniżenia cen przejazdu przez „Hamburg-Amerika-Linie“ obniżył także ceny jazdy „N. Lloyd“. Wedle doniesień z Nowego Jorku kosztuje przejazd do Europy na okrętach pospiesznych 27, na pocztowych 23 dolary.

Londyn. Towarzystwa okrętowe angielskie **zniżyły** cenę jazdy do Ameryki o 10 szylingów, a z Ameryki do Europy o 20 do 22 1/2 szylinga.

Koleje elektryczne w Ameryce.

Londyn. Jak „Daily Chronicle“ donosi z Chicago, dyrekcye 50 linij kolejowych, prowadzących do Chicago, postanowiły dla ruchu osobowego i towarowego w mieście i okolicznych okręgach przemysłowych zaprowadzić ruch elektryczny. Według tego planu, w pobliżu miasta maszyny parowe będą najdalej do 10 mil odległości od miasta dochodziły.

Ruch wyborczy w Bułgaryi.

Sofia. Ag. bułg. występuje przeciw dziennikom, które podały niedokładnie przemówienie prezydenta ministrów na zgromadzeniu wyborców. Minister nie mówił wyraźnie o pieniądzach rosyjskich, które **rozdawano są w Sofii,** tylko o syndykacie zagranicznych socyalistów, którzy pieniężnie popierają agitacyę socyalistów bułgarskich.

Sofia. Wybory do sobrania rozpisane zostały na 8 marca.

Wybuch na okręcie.

Liverpool. W porcie na parowcu „Mauretania“, linii Cunarda, podczas naprawy turbiny nastąpił wybuch, przyczem **trzech robotników zginęło** na miejscu, a sześciu odniosło rany.

Strejk polityczny w Rosyi.

Rocznica rewolucyi — 22 stycznia.

Dzienniki rosyjskie przynoszą dużo ciekawych szczegółów o strejku politycznym 22 b. m., jako w rocznicę rewolucyi (wyprawa Gapona i rzeź robotników).

Według „Rjeczy", strejk **w Petersburgu** przybrał potężne rozmiary; strejkowało do **170 tysięcy robotników.** Odbył się szereg **demonstracyi**, czyli właściwie w centrum miasta demonstracye trwały bez przerwy przez cały dzień.

21 stycznia policya urządziła wielką naradę i w odpowiedni strategiczny sposób rozlokowała swe wzmocnione oddziały. Setki kozaków poumieszczano na przedmieściach, zwłaszcza za Newską rogatką, gdzie jest dużo przedsiębiorstw przemysłowych, oraz na cmentarzu Preobrażeńskim, gdzie robotnicy zamierzali odprawić świecką „panichidę" (nabożeństwo) po zabitych robotnikach. Dużo wojska i policyi skoncentrowano także na Newskim prospekcie, oraz na placu Kazańskim.

Porannymi tramwajami robotnicy 22 zaczęli zewsząd ściągać się ku Newskiemu i, jak powiadają petersburskie dzienniki, o godz. 9 rano już olbrzymi Newski prospekt, najpotężniejsza z centralnych ulic petersburskich, był przepełniony. Niewielkimi grupami robotnicy spacerowali po ulicach. Rozpoczęto pierwsze aresztowania.

Pierwsza demonstracya odbyła się w pobliżu świątyni ormiańskiej. Zebrał się tłum robotniczy, zaintonował pieśń rewolucyjną, natychmiast jednak został otoczony przez policyę konną i rozproszony. Jednocześnie urządzono demonstracyę w pobliżu biblioteki publicznej, gdzie zebrało się między innymi także dużo robotnic z czerwonemi wstążkami na kapeluszach.

Przy pałacu Aniczkowskim urządzono na moście kontrolny posterunek policyjny, który baczył, by nikt z robotników nie przedostał się ku pałacowi. Na rogu Włodzimierskiego prospektu demonstracya przybrała poważniejsze rozmiary. Z trudem zdołała horda policyjna, która nadbiegła z obnażonemi szablami, odebrać czerwony sztandar.

Tak, powiadamy, w okolicach Newskiego i na Newskim demonstracye trwały przez dzień cały. Policya kontrolowała tramwaje i usuwała robotników. Niektóre bulwary zostały zamknięte dla publiczności. Bacznie przeglądano wozy tramwajowe, nadchodzące z przedmieść.

Znacznie większe jeszcze demonstracye odbyły się na przedmieściach robotniczych, zwłaszcza za rogatkami Moskiewską i Newską. Wszędzie tłumnie spacerowali robotnicy, urządzając to tu, to tam zgromadzenia i demonstracye ze śpiewami.

Wśród strejkujących warsztatów znajdujemy największe w Petersburgu: Putiłowski (15 tys.), Bałtycki, Newski (5 tys.). W Newskich warsztatach robotnicy po odbyciu zgromadzenia ogłosili strejk i ze śpiewem, oraz sztandarami wyruszyli na ulicę. Bałtyckie warsztaty uczyniły to samo, zatrzymując po drodze tramwaj i wyjmując z tramwajów t. zw. „klucze".

Aresztowano kilkaset osób. Jest kilku rannych. Przy wzięciu tajnej drukarni socyalistów-rewolucyonistów, o czem już donieśliśmy, aresztowano niejakiego Millera, — według „Nowoje Wremia", syna naczelnika zarządu żandarmskiego w Orle...

W Moskwie strejk i demonstracye przybrały znacznie mniejsze rozmiary, chociaż i tam prób urządzenia demonstracyi nie brakło. Natomiast **w Rydze** ruch przybrał imponujące rozmiary. Zastrejkowało około **80 tysięcy robotników.** Porozwieszano czerwone sztandary. Odbył się szereg potężnych demonstracyi. W pobliżu fabryki „Feniks" w demonstracyi wzięło udział 8.000 ludzi. Policyi pomagały oddziały wojska. Kilku robotników zraniono.

O demonstracyach i strejkach donoszą także z szeregu innych miast i osad fabrycznych.

Dokoła kanału Panamskiego.

Z historyi kanału. — „Panama" francuska. — Potęga maszyn.

Już ku końcowi ma się budowa potężnego kanału Panamskiego, co to ma połączyć oceany — Atlantycki ze Spokojnym.

Urzeczywistnia się stare marzenie. Przypominamy, że już Kolumb podczas swej czwartej podróży poszukiwał podobnej morskiej drogi, która istniała, jak sądził na podstawie niejasnych oświadczeń tubylców. Także Cortez, odkrywca Meksyku, widząc, że poszukiwania do niczego nie prowadzą, planował przekopanie kanału. Od tego czasu liczba takich planów mnoży się niesłychanie; możnaby całą bibliotekę utworzyć.

Guizot, francuski minister, posłał komisyę dla zbadania sprawy. Napoleon Bonaparte wydobywał koncesyę od republiki Nikaragua. Lecz dopiero budowa kanału Suezkiego i jej wspaniałe wyniki zachęciły do przystąpienia do budowy kanału Panamskiego. Ferdynand Lesseps zaapelował do ludu i ten mu dał 625 milionów franków.

I Francya przystąpiła do budowy, W r. 1881 1 lutego urządzono uroczyste przedstawienie teatralne z Sarą Bernhardt — w kraju malaryi i żółtej febry. Lecz po tym nastroju uroczystym nastąpiły ciężkie czasy. Śmierć zaczęła kosić robotników, pieniądz dopływał bardzo wolno, towarzystwa, którym oddano w dzierżawę prace, zbankrutowały. Skończyło się wszystko na głośnym skandalu panamskim: stowarzyszenie Lessepsa zlikwidowano, 2 miliardy puszczono z wiatrem, kierowników aresztowano. A kanał był tylko do połowy doprowadzony.

Później **Stany Zjednoczone** kupiły roboty francuskie za 200 milionów — przed podstawioną osobę, przez państwo Nikaragua. Żelazną ręką poprowadzono pracę dalej. Przedewszystkiem postanowiono uwolnić kraj od owych strasznych chorób. Zalano go naftą, aby wygubić muchy. Dotychczas rocznie używa się na ten cel 9 tysięcy hektolitrów nafty. Za to od 8 lat nie było pono ani jednego wypadku malaryi lub żółtej febry! Sprowadzono 65 tysięcy robotników: Włochów, Szwedów, Chińczyków i t. d.; przywieziono setki lokomotyw, olbrzymie maszyny, przenośne domki.

Rozpoczęto pracę. Istne piekło urządzono tam przy kanale. Straszny łoskot maszyn, gwizdawki, krzyki... Lecz co przedewszystkiem się rzuca w oczy, to inteligencya maszyn, które pracują jak ludzie-olbrzymy. Podnosi do góry głowę kolosalny bagier, później ją nachyla, kopie coś w ziemi i po chwili podnosi ją znowu — wraz z kolosalnymi złomami skalnymi, zmiażdżonymi przez maszynę; po chwili maszyna odwraca się na bok i wysypuje to wszystko do płaskiego wozu kolejowego, który oczekuje swej kolei. I znowu rozpoczyna się potężna praca.

Codzień napływają do głównego zarządu budowy dokładne sprawozdania ze wszystkich punktów pracy. Tam w centrum pułkownik Goethals odbywa naradę wojenną i wydaje nowe dyrektywy na podstawie tych nadesłanych sprawozdań.

Obliczono, że w tym — bliskim już — dniu, gdy się skończy pracę, tyle się ziemi wydobędzie, że możnaby nią napełnić pociąg długości 153 tysięcy kilometrów. Takim pociągiem możnaby czterokrotnie opasać kulę ziemską.

Smutne następstwa kiepskiego żartu.

Straszna noc aktorki.

Z Paryża donoszą o następującej smutnej historyi. Pewien lekarz dr Le Rue, powaga w paryskim świecie lekarskim, został zbudzony w nocy przez jednego z przedstawicieli paryskiej bawiącej się złotej młodzieży. Musiał natychmiast się ubrać i pośpieszyć do pewnej aktorki, z której zażartowano w sposób niefortunny; następstwa tego żartu właśnie wymagały interwencyi lekarskiej.

Mianowicie ów młodzieniec w rocznicę swych urodzin zaprosił do siebie gości, w tej liczbie aktorkę Lolottę Verdier. Przywiózł ją do siebie automobilem i zaprowadził do pokoju, gdzie nie było nikogo. Zostawił ją tam na parę minut. Nagle zgasło światło... Lolotta próbowała znowu zapalić elektryczność, lecz nie mogła. Księżycowe światło nie przenikało do pokoju, gdyż grube rolety były spuszczone. Przestraszona znalazła wkrótce sznur i podniosła roletę.

Nagle ujrzała w pokoju leżące **ciało ludzkie.** Nie ruszało się, chociaż Lolotta głośno zaczęła krzyczeć. Przy bladem świetle księżyca zobaczyła, że usta były **krwią** pokryte. Przyjrzała się bliżej i nagle poznała — to była jej własna twarz.

Można sobie wyobrazić, co się działo w duszy biednej niewiasty! Tymczasem drzwi wciąż były zamknięte, nikt się nie pokazywał. Nagle rozwarły się drzwi i do pokoju wtargnęło całe rozbawione towarzystwo. Jak się pokazało, każdej z pań urządzono takiego figla, lecz innym nic się nie stało. Tylko z Lolottą koniec był przykrzejszy.

Dostała **obłędu** i wspomniany na wstępie lekarz nic nie umiał na razie poradzić. Dr Le Rue przywołał policyę i spisano protokół. Będzie proces. Na razie pomysłowy młodzieniec zobowiązał się płacić krewnym Lolotty 400 franków miesięcznie, aż do chwili, gdy Lolotta wyzdrowieje i będzie mogła wrócić do swej zawodowej pracy aktorskiej.

Żarty młodzieży paryskiej — skarżą się dzienniki — stają się coraz to ordynarniejszymi. Zakazano przywozu kokainy i opium, któremi niegdyś się podniecano i złota młodzież stara się innymi sposobami podniecić swe zużyte nerwy.

Rozmaitości.

Przykra sytuacya. W dzienniku rosyjskim „Birżewyja Wiedomosti" znajdujemy opis niezwykłych zaiste przygód pewnego urzędnika kolejowego, D. K.

„Niedawno p. K. ustąpił ze stanowiska i udał się do zarządu kolei w celu załatwienia rachunków z kasą emerytalną. W zarządzie wymagano od pana K. okazania metryki ślubu.

K. pojechał do odpowiedniej parafii.

— Pan nie zawierałeś u nas związków małżeńskich — odpowiedział mu paroch.

— Jakto? Takiego to roku, miesiąca i dnia wziąłem ślub z panną taką to — wyjaśniał K.

— Hm, istotnie dano u nas ślub tej pannie, lecz nie z panem, lecz z jego ojcem, Iwanem K.

— Zlitujcie się, tyle lat żyję z żoną! Dzieci, jak maku! — wołał wzburzony kolejarz.

— Nie wiemy o niczem; w naszych księgach pan nie figurujesz.

Metryki oczywiście nie wydano.

K. pojechał do ojca.

— Co robić? Nie moją, mówią, jest moja żona, lecz twoją.

Ojciec doradził zwrócić się do konsystorza.

Tam zajrzano do ksiąg.

— Nie, pan jesteś nieżonaty.

— Któż więc brał ślub w takiej to cerkwi?

— Pański ojciec.

— Z moją żoną?

— Nie wiemy, ale tak napisano w księdze.

— Więc wypada, żeście dwukrotnie dali ślub memu ojcu, raz z moją matką i drugi raz z moją żoną...

— Nie wiemy. Nic na to poradzić nie możemy.

W ten sposób p. D. K. pozostaje wciąż kawalerem, a jego ojciec — dwużeńcem.

Fakt małżeństwa p. K. jest u wszystkich przed oczyma, ale nie uznaje go władza — niema więc i samego faktu.

Cóż — jak mówił Hegel — tem gorzej dla faktu".

Skutki wybuchu wulkanu. O skutkach wybuchu wulkanu na Nowych Hebrydach, gdzie, jak o tem pisaliśmy, wyłoniła się z oceanu nowa wysepka, donoszą jeszcze z Sydneyu, co następuje:

Wyspa Ambrym zmieniła się nie do poznania. Wybuchy wulkanu zaczęły się w grudniu, a skończyły w sam Nowy Rok. Miejsce, na którem stał szpital misyjny, stoi teraz w wodzie na metr głęboko, podczas, gdy z oceanu wyłonił się łańcuch gór, długi na trzy kilometry.

Dr Bowil, kierownik misyj na wyspie Ambrym, opowiada, że góry jedne za drugiemi stawały w płomieniach, aż w końcu dziesięć wulkanów wyrzucało lawę.

Wśród 2500 tubylców nie zauważono popłochu. Większość ich przepłynęła na wyspę Malekula, odległą o 20 kilometrów. Jednakże około stu dogoniła lawa i pochłonęła. Niektórych morze wyrzuciło na łodziach w powietrze i zatopiło, albo też poprostu ugotowało w wodzie morskiej, która wrzała, jak ukrop. Na wybrzeżu leży mnóstwo podobnie ugotowanych żywcem żółwi i ryb.

Należy zwrócić uwagę na jednoczesność i podobieństwo wybuchów na Nowych Hebrydach i na Sakuraszimie.

Teatr, w którym płacą widzom. W Londynie istnieje teatr, w którym aktorzy płacą widzom, co naturalnie, jest rzeczą niezwykłą. Jest to teatr, w którym występować muszą młodzi adepci sztuki dramatycznej, zanim dostaną się na prawdziwą scenę. Teatr otwarty jest od 10 rano do 6 wieczorem. Ponieważ czasami trzeba mieć dużo poświęcenia i odwagi, aby siedzieć do końca przedstawienia, przeto należy publiczność nagrodzić za wytrwałość. W sąsiednich ulicach agenci teatralni namawiają publiczność do odwiedzenia teatru, który wystawia bajeczną sztukę p. X. lub V. Główną jednak przynętą jest obietnica ugoszczenia piwem lub ofiarowania pewnej drobnej, naturalnie, kwoty. Pomimo tego zebrana w ten sposób publiczność nie daje sobie odebrać prawa krytyki i, gdy sztuka się jej nie podoba, wygwizduje autora i wykonawców. Frekwencya teatru tego zależy od pogody. Podczas słoty teatr „wysprzedany jest do ostatniego miejsca.

Przekupstwa w armii angielskiej. Zapowiedziany wielki proces o przekupstwa oficerów angielskich przy dostawach dla armii, który toczyć się ma w Londynie przez cały rok, rozpoczął się w sobotę przed sądem policyjnym. Skarga zwraca się przeciw ośmiu oficerom i ośmiu osobom cywilnym. Oskarżeni cywiliści wszyscy są urzędnikami londyńskiej firmy „Liptons Limited, City Road". Oficerowie pobierali od tej firmy łapówki, za co dostarczali firmie zamówień dla kantyn wojskowych. Oskarżonym urzędnikom firmy zarzuca się, że te łapówki oficerom zaproponowali i płacili. Dokumenty dowodowe o przekupstwach i wypłacie łapówek przez firmę Lipton dostarczył prokuratoryi jeden z byłych urzędników firmy. Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, następne posiedzenie wyznaczono na przyszłą sobotę. W ten sposób odbywać się będzie w dalszym ciągu tylko po jednem posiedzeniu tygodniowo, później może posiedzenia sądu odbywać się będą co drugi dzień. Uchwalono tak ze względu na zbyt zamieszaną sprawę, która wymaga wielkiej wagi i szczegółowego przestudyowania przebiegu każdorazowego posiedzenia sądu, wysłuchać zeznań świadków i oskarżonych.

Straszny dramat rodzinny. W nocy z 24 na 25 bm. w Wrocławiu pokrywacz dachów 48-letni Merz wymordował całą swą rodzinę, złożoną z 17-letniego syna Reinholda, 3-letniego syna Pawła, 14-letniej córki Matyldy, 49-letniej swej siostry i jej 20-letniej kuzynki. Merz otworzył na noc kurki od rury gazowej tak, że wszystkie powyższe osoby razem z nim zginęły wskutek zatrucia gazem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 28 stycznia 1914 o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór w sekretaryacie organizacyi politycznej, Dunajewskiego 5, II piętro.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Czarna Wieś.** W piątek 30 stycznia w restauracyi p. Goldberga o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie dyskusyjne z odczytem tow. dra Kapellnera: „Przemiany polityczne w Galicyi pod wpływem powszechnego głosowania". Goście mile widziani.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** krakowskiej grupy metalowców odbędzie się 2 lutego w sali przy ulicy Dunajewskiego 5.

* **Kolejarze krakowscy** urządzają tradycyjną zabawę w poniedziałek 2 lutego b. r. w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5), połączoną z kotylionem. Muzyka wojskowa 100 p. p. Wstęp **2 K** od osoby. Kwiaty i kotyliony po tanich cenach na miejscu. Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje komitet codziennie od godz. 6—9 wieczór w lokalu Grupy stow. kolejarzy, Kraków, ul. Zacisze 12. *Komitet.*

* **Uroczystość dziesięciolecia Grupy miejscowej centralnej organizacyi kolejarzy** odbędzie się 2 lutego b. r. o godz. 3 po południu w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5). Na program złożą się: 1) Słowo wstępne, 2) produkcye muzyczne, 3) chór, 4) deklamacye i przemowy delegatów. Wstęp 50 h od osoby. Uprasza się przybycie wszystkich członków grupy, oraz bratnie organizacye wraz z rodzinami. *Zarząd Grupy kolejarzy w Krakowie.*

* **Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu,** plac Sobieskiego 11 urządza w niedzielę dnia 1 lutego br. **piątą doroczną zabawę ludową.** Program nader urozmaicony. Muzyka doborowa, tańce do rana. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 korona.. Zaproszenia wydaje się codziennie wieczorem w Domu Robotniczym.

* **Wielka zabawa karnawałowa drukarzy krakowskich** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu odbędzie się w niedzielę 1 lutego w dolnej i górnej sali „Sokoła" krakowskiego. Wpisy na liste gości przyjmuje codziennie sekretarz komitetu od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczór w lokalu stow. „Ognisko", Rynek gł. 12, III p. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

W obronie „Pobudki Bełdowskiego" i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymuję liczne ustne i pisemne uwagi, iż w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania „**Pobudki Bełdowskiego**" — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek „**Pobudka**" a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą poderwać ten do życia rwiący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Wrócbie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

L. 7350/1914
B. b.

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszonego z końcem zeszłego roku konkursu w sprawie ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej, podaje się do wiadomości dodatkowo do § 5 programu i warunków konkursu, że skład Sądu konkursowego powiększony został do liczby 14 członków, przez powołanie do niego na mocy uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 29 grudnia 1913 delegata Komitetu restauracyi Zamku wawelskiego p. Józefa Pakiesa, inżyniera budowniczego w Krakowie.

Kraków, dn. 23 stycznia 1914.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).